

MIROŚLAW TREMBECKI

ur. 1954; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia, praca fotografa, cenzura, Wydawnictwo Lubelskie, Kurier Lubelski (czasopismo), Centralna Agencja Fotograficzna

Ingerencje cenzury w pracę fotografa

Miałem taki epizod w swoim życiu związany z cenzurą, że dostałem zlecenie z Wydawnictwa Lubelskiego na zrobienie okładki do „Kalendarza lubelskiego” – [zdjęcia] Urzędu Wojewódzkiego na [ulicy] 22 lipca, obecnie Spokojnej. Budynek sam w sobie jest bardzo szary, ponury i w rozmowie z redaktorem, który [mnie] prosił, żeby [to] wykonać, poprosiłem o dobrą pogodę – dobrze, żeby niebo niebieskie było, żeby to było koło jakiegoś święta państwowego, żeby ten budynek był ukwiecony jakimiś flagami biało-czerwonymi, a nie sama szara, brudna bryła; żeby ten budynek trochę rozjaśnić. No i taki miałem właśnie dzień przed 22 lipca czy po 22 lipca, że na budynku było sporo flag biało-czerwonych, niebieściutkie niebo i zacząłem fotografować ten Urząd Wojewódzki od strony szpitala MSW. Zrobiłem dwanaście zdjęć. Musiałem szybko to wywołać i dostarczyć do wydawnictwa, no i wchodząc do zakładu fotograficznego kolegi, który zajmował się obróbką diapozytywów, zostałem zaczepiony za ramię, kto ja jestem, dlaczego fotografowałem Urząd Wojewódzki. Sporo to kosztowało wyjaśnień. Zaprowadzono mnie na komisariat [milicji] przy ulicy Okopowej i dopiero po interwencji naczelnego, kto ja jestem, po co i na co robię, dla kogo i tak dalej, zostałem zwolniony. Całe szczęście, że mi tej rolki filmu nie naświetlono. Na każdym kroku jednak trzeba było uważać, nieraz było zdjęcie bardzo fajne, ładne, plastyczne, ale coś komuś nie pasowało i nawet w takim dodatku harcerskim jak „Na tropie” zdjęcia też przechodziły przez sito cenzuralne. Ja bezpośrednio nigdy nie zносиłem zdjęć do cenzury, bo to już było w gestii redakcji. Miałem też taki epizod, już jak w CAF-ie pracowałem – [w czasie wyborów] do Sejmu robiłem [zdjęcia] w terenie – bo ja zawsze miałem takie zlecenia, [żeby] pokazać na wsi wybory, rolników, szpitale, coś takiego – no i pojechałem na wieś do jednego z lokali wyborczych. Tam się zawsze trzeba było przedstawić, pokazać legitymację, wtedy jeszcze były wydawane przez wojewódzką komisję wyborczą specjalne zezwolenia na poruszanie się po lokalach wyborczych – po okazaniu tych wszystkich

dokumentów dostałem zgodę na fotografowanie ludzi, którzy przychodzą wrzucać głosy do lokalu wyborczego. Nie zauważyłem, bo nie musiałem się znać albo myślałem, że tak ma być – były w lokalu wyborczym jakieś ogłoszenia wyborcze czy coś, co nie powinno być, o tym powinien wiedzieć przewodniczący komisji wyborczej, i robiąc zdjęcia niechcący znalazło się w kadrze takie ogłoszenie czy jakiś plakat wyborczy, coś takiego propagandowego, co nie powinno być. [To zdjęcie] poszło w CAF-ie w serwis. W nocy dzwonią do mnie, była godzina pierwsza-druga, że zdjęcie to wziął „Sztandar Ludu” i czy ja mogę wpłynąć na to, żeby zatrzymać maszynę drukarską w Lublinie, bo na zdjęciu są niepożądane rzeczy. Cenzura to przeoczyła i od nas z CAF-u jak wyszło zdjęcie też ktoś to przeoczył. Dopiero później na spokojnie chyba spojrzeli jakie zdjęcia poszły w serwis i zauważyli, że coś niepotrzebnego jest na zdjęciu. Nie byłem w stanie zatrzymać maszyny drukarskiej, zrobiłem to, co do mnie należało, wysłałem całą rolkę filmu, a to, że ktoś wybrał akurat to zdjęcie, to już była jego strata.

Data i miejsce nagrania	2005-05-14, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"